Nr. 7. Piątek 10 stycznia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Komisya Tymczasowa a Rada narodowa.

Zamieściliśmy we wczorajszym numerze korespondencyę między prezesem Rady narodowej p. Cieńskim a posłem Daszyńskim: list Rady narodowej zapraszający posła Daszyńskiego do udziału w utworzonym przez Radę narodową „komitecie obywatelskim“, oraz odpowiedź posła Daszyńskiego.

Że odpowiedź wypadła odmownie, jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą.

Polska partya socyalno demokratyczna była pierwszą która — wobec grożącego starcia Austryi z Rosyą na ziemiach polskich — rzuciła hasło skupienia wszystkich sił polskich i wytężenia ich przeciw Rosyi. W myśl tego hasła wzięła nasza partya udział w utworzeniu Komisyi Tymczasowej skonfederowanych stronnictw niepodległościowych. Komisya ta stała się ośrodkiem potrzebnych przygotowań, które mają spełnić dwa zadania: rozszerzyć sieć organizacyj strzeleckich i wyposażyć Polski Skarb Wojskowy.

Rada narodowa, pod wpływem narodowej demokracyi, zajęła zrazu stanowisko oporne wobec tego ruchu. Później jednak, ulegając powszechnemu prądowi, wykonała Rada narodowa pewien zwrot i przystąpiła do utworzenia „komitetu obywatelskiego“, którego zadania — jakkolwiek nigdzie publicznie jasno nie określone — zdają się być mniej więcej takie same, jak Komisyi Tymczasowej.

Ta jednakowoż zachodzi różnica, że prace Komisyi Tymczasowej są już od dłuższego czasu w pełnym toku, a „komitet obywatelski“ ma dopiero zostać utworzony.

Druga, i to zasadnicza różnica polega na tem, że Komisya Tymczasowa jest organizacyą stronnictw czynu, które dla solidarnego czynu dobrowolnie się z sobą skonfederowały i do swego grona gotowe są przyjąć każdą partyę czy grupę zdecydowaną iść po wspólnej drodze do wspólnego celu; natomiast „komitet obywatelski“ nie jest reprezentacyą stronnictw i byt jego zależy nie od woli stronnictw wchodzących w jego skład, lecz od Rady narodowej, która tak, jak powołała do życia ów „komitet obywatelski“, każdej chwili może go rozwiązać.

W Komisyi Tymczasowej każde stronnictwo ma jeden głos. W „komitecie obywatelskim“ niema co do ustosunkowania wpływu poszczególnych stronnictw żadnej równomierności czy proporcyonalności, odpowiadającej faktycznym siłom stronnictw, przeciwnie, zapewniona jest stanowcza przewaga blokowi endecko podolskiemu, nie odpowiadająca zgoła stosunkom w kraju. Co więcej: Nie wszystkie stronnictwa polskie uznała Rada narodowa za stosowne zaprosić do „komitetu obywatelskiego“, traktując jedne jako uprzywilejowane, inne jako podrzędne czy mniej godne. Np. polskiej partyi socyalno demokratycznej Rada narodowa nie zaprosiła do wysłania przedstawicieli do „komitetu obywatelskiego“, a posła Daszyńskiego zaprosiła nie jako reprezentanta stronnictwa, lecz jako jednostkę, jako „wybitnego obywatela“. Już „Nowa Reforma“ z całą słusznością sprzeciwiła się takiemu stawianiu sprawy przez Radę narodową, domagając się, by „komitetu obywatelskiego“ nie tworzono zapomocą „kooptacyi“, lecz by zaproszono stronnictwa i im wyłącznie pozostawiono wybór swych przedstawicieli.

Oczywiście i my musimy stać na tem jedynie racyonalnem stanowisku, dającem rękojmię współdziałania bez sztucznej majoryzacyi. Nie możemy się tedy zgodzić na sposoby zastosowane przez Radę narodową przy tworzeniu „komitetu obywatelskiego“.

Reprezentacyę czynników, chcących szczerze pracować nad przygotowaniami do walki z Rosyą na wypadek wybuchu wojny austryacko-rosyjskiej — widzimy w Komisyi Tymczasowej. Jakie będą zamiary i środki „komitetu obywatelskiego“, nie wiemy. Jeżeli będą te same, co Komisyi Tymczasowej, natenczas sposobności do porozumienia się nie zbraknie. Na razie Komisya Tymczasowa i jej działalność jest rzeczywistością, a „komitet obywatelski“ dopiero mgławicą, z której niewiadomo jeszcze co będzie.

Koszta przygotowań wojskowych a mały plan finansowy.

Wspólna Rada ministrów nie doszła do rezultatu, w jaki sposób pokryć poczynione dotąd wydatki na przygotowania wojenne. Wydatki te dochodzą już obecnie do 200 milionów koron, a rzecz jasna, że z każdym tygodniem trwania obecnej sytuacyi, będą rosły o kilka milionów, podczas gdy pokrycie ani nie zostało uchwalone, ani nie ma na to źródeł.

W sesyi delegacyi w październiku z. r. uchwalono na nadzwyczajne wydatki na armię i flotę na okres 1912/13 kwotę 81 milionów koron; doliczywszy do tego powyższych 200 milionów, otrzymamy łączną sumę 281 milionów (tymczasem!), o której pokrycie muszą się obustronni ministrowie skarbu postarać. Dotąd obaj ministrowie dawali zarządowi wojskowemu zaliczki

---

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wroski.

6

(Ciąg dalszy).

Z tem to mrukliwem narzędziem krążył Sowizdrzał w dzień Trzech Króli od domu do domu i wyśpiewywał na całe gardło kolędy wraz z gromadą takich jak sam nicponiów, z których jeden nosił na kiju błyszczącą gwiazdę, wyklejoną ze złotego papieru.

Również, gdy zjawił się w miasteczku mistrz w sztuce malowania obrazów, mający wymalować na obrazie członków jednego z cechów, w postawie klęczącej, to umiał go Sowizdrzał uprosić, ażeby mu pozwolił ucierać farby, chcąc przy tem podpatrzyć go przy pracy i jego kunszt sobie przyswoić. A za swą pomoc nie żądał żadnej innej nagrody, krom kawałka chleba, trzech groszy i kubka ziołowego piwa. A gdy ów miasteczko opuścił, usiłował Sowizdrzał malować sam podług sposobu mistrza, tylko że przydawał jeszcze sam wszędzie nieskąpo barwy szkarłatnej.

Próbował tym sposobem zrobić wizerunek Klasa, matki, Katarzyny i jej córki Neli, ozdabiał również farbami konwie i kuchenne garnki. Klas, na widok jego dzieł, przepowiadał mu, że będzie mógł, jeśliby tylko wytrwał w ochocie, zarobić nie jeden tysiąc guldenów, malując napisy na wielkich onych wozach, których we Flandryi i Zelandyi używają do widowisk.

W podobny też sposób nauczył się Sowizdrzał od pewnego kamieniarza, jak obrabiać należy drzewo i kamień, kiedy ten zjawił się w miasteczku, wezwany, by sporządził dla kościoła Najświętszej Panny stallę. Mistrz ów wykonał ją tak osobliwie, że dziekan, człek już w leciech podeszły, mógł w niej w razie potrzeby wygodnie siedzieć, a obecnym w kościele widziało się, że stoi.

Sowizdrzał i z tej nauki rychle skorzystał i wyrzeźbił misternie rękojeść noża, nadawszy jej kształt klatki, w której ruszała się swobodnie trupia czaszka, a nad nią warował pies. Znaczyć to miało: "Wierny aż do śmierci". Formy tej używają często ludzie w Zelandyi.

I tak oto sprawdzać się już poczęła wróżba Katarzyny, że Sowizdrzał zasłynie kiedyś jako malarz, snycerz, chłop i szlachcic, bowiem ród Klasów dziedziczył z ojca na syna w godle trzy srebrne konwie na polu z brunatnego piwa.

Lecz że Sowizdrzał nie miał wytrwałości w żadnym z kunsztów, przeto Klas rzekł doń pewnego razu, że gdyby ta Sowizdrzałowa zabawa przedłużać się miała, to on go z chaty wygna.

VIII.

Rozdział ósmy, w którym jest mowa o Tytusie Bibulusie Sznuffiusie.

Nadszedł miesiąc listopad, czas, w którym ludzie, co słabują na piersi, zabawiają się muzyką wykrztuszania z płuc zgniłej flegmy. Jest to również miesiąc, w którym chłopcy czynią gromadami wyprawy na rzepę w polu i ładują nią żołądki i kieszenie bez żadnej miary i ku wielkiemu gniewowi chłopów, którzy napróżno gonią ich, uzbrojeni w pałki i widły.

Pewnego dnia, gdy Sowizdrzał powracał do domu z takiej właśnie wyprawy, posłyszał już w pobliżu ojcowskiego obejścia żałosne skomlenie.

Pochyliwszy się, ujrzał psa, leżącego na kamieniach.

— No — rzekł. — Cóż ty biedaku robisz tu o tak późnej porze?

A gdy go głaskał, zauważył, że jego grzbiet jest mokry; pomyślał przeto, że ktoś go chciał pewnie utopić. Wziął psa na ręce, aby go zagrzać i zaniósł do domu.

— Przynoszę rannego — rzekł, wchodząc do izby. — I co tu z nim zrobić?

— Trzeba go opatrzyć — rzekł Klas.

Sowizdrzał złożył zwierzę na stole, a obecni zobaczyli wtedy w świetle lampy małego pieska luksemburskiego, która to rasa używaną bywa do tępienia szczurów, z raną na grzbiecie. Klasowa obmyła ranę gąbką, posmarowała balsamem i obwiązała lnianą szmatką. (C. d. n.)

z zapasów kasowych, ale zaliczki te muszą być refundowane, aby zapasy kasowe (w Austryi) utrzymać w normalnej wysokości 600 do 700 milionów koron. Delegacye, których termin ze brania się jeszcze nie jest oznaczony, uchwalą niewątpliwie te sumy, a parlament austryacki i sejm węgierski, jak zwyczajnie, będą miały za zadanie uchwalić pokrycie, niewątpliwie w zwyczajnej drodze, t. j. w drodze pożyczki.

Nie trzeba się jednak łudzić, jakoby na tym wydatku blisko 300 milionów ograniczyły się żądania wojskowe. Już w lecie z. r. komendant marynarki oświadczył, że nie wystarcza mu zgoda na budowę 4 dreadnoughtów, ani też przyspieszenie, przez wstawienie gęstszych rat, budowy tych okrętów, lecz żądał kredytu na rozpoczęcie budowy dywizyi, złożonej z 3 okrętów w miejsce przestarzałych okrętów „Monarch", „Budapest" i „Wien". Okręty te zbudowane przed 20 laty z przeznaczeniem obrony wybrzeży mają tylko po 5600 ton, a obecnie komendant marynarki „dowodzi", że wobec istnienia okrętów o 24 000 i 30 000 ton, takie okręty są za małe, co ma znaczyć, że chciałby budować 3 okręty najnowszego typu, podobne do budują cych się już 4 dreadnoughtów.

Rada ministrów, a za nią delegacya w lecie zeszłego roku odrzuciły to żądanie, pocieszając komendanta, że w r. 1915, gdy skończy się obecny program flotowy, będzie można przystąpić do budowy żądanych przez niego okrętów. Na ostatniej radzie ministrów hr. Montecuccoli wznowił swe żądanie, twierdząc, że termin do roku 1915 jest zbyt długi i — jak podają — miał w razie odmowy grozić wyciągnięciem konsekwencyi tj. dymisyą. Ze względu na to, że obecne niepewne czasy są dla żądań wojskowych nader dogodne, można przyjąć za pewne, że ministrowie skarbu i delegacye ostatecznie zgodzą się na te żądania, co oznacza nowy wydatek około 300 milionów, oprócz uchwalonych już 312 milionów i 40 milionów.

Dla ministra skarbu zaczyna więc być aktualną kwestya pokrycia już poczynionych i w najbliższym czasie zrobić się mających wydatków. Jak powiedziano, pokrycie nastąpi w drodze pożyczki, ale kwestyą jest, gdzie i na jakich warunkach minister tę pożyczkę otrzyma. Już w zeszłym miesiącu musiano, pierwszy raz od długiego szeregu lat, zwrócić się o pożyczkę małej stosunkowo sumy 125 milionów do Ameryki, podczas gdy od r. 1880 wszystkie swe pożyczki Austrya zaciągała na rynku wewnętrznym. Wszystkie nowe pożyczki są 4, najwyżej $4^{1}/_{2}$ procentowe, a za pożyczkę amerykańską zapłacono, z doliczeniem straty na kursie $6^{1}/_{2}$%. Rynki paryski i londyński są z powodów politycznych dla Austryi zamknięte; rynek berliński opanował swymi pożyczkami rząd węgierski, a poza tymi rynkami nie istnieją w Europie inne zdolne zaspokoić potrzeby kilkuset milionowe. Minister skarbu może wprawdzie tym czasem zaciągnąć pożyczkę w formie wydania bonów kasowych, jak to już w ostatnim czasie trzykrotnie zrobiono, ale taka forma pożyczki jest zbyt kosztowną i niebezpieczną ze względu na określony krótki termin zwrotu.

Ostatecznie pożyczkę choćby pod najcięższymi warunkami można będzie otrzymać, ale skąd wziąć fundusze na jej oprocentowanie? Już budżet na r. 1913 przewiduje na oprocentowanie długów wydatek okrągło 516 milionów koron, a każda pożyczka powiększa tę sumę, np. przewidziana pożyczka 300 milionów o przeszło 15 milionów rocznie. Rząd kilkakrotnie oświadczył, że w normalnym budżecie niema już żadnych środków na pokrycie nadzwyczajnych wydatków, a całą nadzieję opiera na uchwalić się mającym małym planie finansowym. Z podwyższonych podatków od wódki i podatku osobisto-dochodowego, z podatku od tantyem i win musujących rząd spodziewa się około 50 milionów, z czego z góry odpada 30 milionów przeznaczonych na sanacyę finansów krajowych. Pozostałoby zatem dla rządu około 20 milionów, które nie pokryją nawet wydatku połączonego z wprowadzeniem w życie pragmatyki służbowej (35 milionów). Skąd więc weźmie na oprocentowanie nowych długów? Rząd nie może nawet liczyć na „normalny wzrost dochodów" tj. na większe wpływy z podatków aniżeli w budżecie preliminowano, gdyż z powodu skutków już widocznych i jeszcze nastąpić mających przesilenia ekonomicznego wpływy te raczej się zmniejszą, choćby p. Steinwender w jeszcze sztuczniejszy sposób próbował śrubować je w górę. Jakież więc widoki ma minister skarbu? Gdyby p. Zaleski chciał być szczery, musiałby na to pytanie odpowiedzieć — wzruszeniem ramion. On bowiem pożyczki zaciągnie, a o oprocentowanie będą sobie łamali głowy — jego następcy. On jako c. k. minister musi dbać o zaspokojenie miłych u góry żądań, a reszta znajdzie się w — mowach p. ministra.

Na martwym punkcie.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 8 stycznia.

Na linii Czataldży stoją naprzeciwko siebie dwie wielotysięczne armie, wypoczęte i gotowe do boju — a wojny niema; w Londynie bawi kilku dyplomatów tureckich, kilkunastu bałkańskich i jeszcze kilku przedstawicieli wielkich mocarstw a pokoju niema. Zeszli się tam ci dyplomaci przed trzema tygodniami, ażeby upragniony przez wszystkich pokój dać wieszcie Europie. Tyle nadziei przywiązywano tak do konferencyi pokojowej jak i reunionu ambasadorów! W Londynie radzono, targowano się, wreszcie doprowadzono do tego, że sprawa cała stanęła na prawdziwie martwym punkcie, z którego ją trudno będzie ruszyć.

Większa część Europy stoi pod bronią a wojny niema, a rokowania dyplomatyczne zostały fakty cznie zerwane, czyli, jak to sprytnie sformułowano, zasuspendowane. Serbski dyplomata Novakovicz położył kres pogadankom przez zamknięcie ostatniego posiedzenia a grecki minister Venizelos prywatnie oświadczył delegatom tureckim, że dalsze prowadzenie rokowań, to próżna strata czasu. A bałkańskim delegatom właśnie o zyskanie na czasie chodziło. Gdyby tak nie było, nie byliby przecież rokowań suspendowali, tylko wyciągając ostateczne konsekwencye, zerwaliby układy i po upływie czterech dni, jak było omówione, rozpoczęliby kroki wojenne. Tzie sprzymierzeni om bałkańskim manowicie o Adryanopol. Godziny tej twierdzy mają być policzone Wedle ostatnich do niesień głód i epidemie przyszły w mieście do głosu, a wyniszczona załoga ledwie się trzyma. Gdy miasto padnie stworzony zostanie tak zwany fakt dokonany i Bułgarzy, mając miasto raz w swych rękach, już z niego nie ustąpią. Wiadomo przecież, jak bardzo wyniki oręża mają wagę, jeżeli idzie o polityczne pertraktacye

Wiedzą o tem bardzo dobrze Turcy i już obecnie starają się katastrofie zaradzić. Oświadczył był po zamknięciu konferencji Reszyd pasza, że wobec postępowania sprzymierzeńców bałkańskich to jeżeli nawet teraz upadnie Adryanopol, Turcy nie będą tego uważać za bezpośredni skutek wojny, lecz za fakt niezależnie od niej dokonany, wyniknięty z powodu głodu, panującego w mieście. Gdy dalej Reszyd pasza oświadczył, że Turcy żądają albo prowadzenia dalszych rokowań, albo całkowitego ich zerwania, w przeciwnym bowiem razie wyciągną odpowiednie konsekwencye, Venizelos pozwolił mu te konsekwencye wyciągać. Na tem stanęło.

Doprowadziwszy do tego stanu sprawę, delegaci bałkańscy odjęli sobie możność jakiegokolwiek działania i postawili Turków przed taką samą ewentualnością. Sojusznicy mogą czekać, Turcy, ze względu na Adryanopol, nie.

Co do ewentualnych konsekwencyj, o których mówili Turcy, to tych nie można brać na seryo pod uwagę. Gdyby Turcy przeszli do jakiejś czynnej akcyi, natenczas ok(r)zyczanoby ich za burzycieli pokoju a w sprawę wmieszałyby się mocarstwa, pod rozstrzygnięcie których sprawa tak czy tak przyjdzie. Już obecnie inicyowane są różne akcye w tym kierunku, a wynik przewidywany jest w przybliżeniu w terminie ośmio dniowym. Do tego czasu więc pozostanie wszystko na martwym punkcie i tylko jaki ważny fakt może ją w którąkolwiek stronę przechylić. Tym faktem będzie prawdopodobnie upadek Adryanopola. Jak się wówczas wypadki rozwiną, trudno przewidywać. Jak obecnie jest, jeszcze długie dni Europa pozostawać będzie pod groźbą bezpośredniej wojny, która zrodzić może groźniejszą, nieobliczalną w następstwach, dalszą wojnę.

Pośrednictwo mocarstw.

Wedle informacyi z Londynu pośrednictwo mocarstw ogranicza się do tego, że mocarstwa wpływają na Turcyę, aby ustąpiła co do Adryanopola. Na państwa bałkańskie mocarstwa nie wywierają żadnego nacisku; jest to widocznie ciąg dalszy „systemu" polegającego na tem, aby kosztem Turcyi zdobyć uznanie związku bałkańskiego i stojących za nim protektorów. Mocarstwa między sobą naradzają się, w jaki sposób miałyby podjąć formalną interwencyę na wypadek, gdyby rokowania pokojowe ostatecznie się rozbiły. Interwencyę taką proponują szczególnie Anglia i Francya, działające w interesie Rosyi. Narady mocarstw mają za podstawę podaną wczoraj propozycyę Greya, uzupełnioną w ten sposób, by groby sułtanów i meczet Selima w Adryanopolu uznać za eksterytoryalne, t. j. pozostające dalej pod zwierzchnictwem sułtana.

Jak dalece ta wymiana zdań między mocarstwami postąpiła, niewiadomo; w każdym razie dzienniki londyńskie wyrażają nadzieję, że także Austrya przystąpi do porozumienia. Nacisk na Turcyę ma być wywarty przez wysłanie flot pod Konstantynopol — wszystko dlatego, aby pomódz związkowi bałkańskiemu przeciw bezbronnej wobec mocarstw Turcyi, na której w całej pełni spełnia się zdanie: biada zwyciężonym! Co do wysp Egejskich stawiają Włochy propozycyę, popartą przez Anglię, Francyę i Rosyę, aby wyspy położone w pobliżu Dardanelów, oraz wyspy Chios, Mitylene, Kos i Rodos zostały **w posiadaniu tureckiem**, zaś aby mieszkańcom tych wysp przyznano pewne specyalne wolności.

Sprawa albańska zaczyna zbliżać się do rozstrzygnięcia. Dotąd, mimo uznania w zasadzie niezawisłości Albanii, Serbia siedziała na ziemiach albańskich i nie myślała o ustąpieniu szczególnie z portów nad Adryatykiem. Obecnie donoszą z Londynu, że mocarstwa otrzymać miały wczoraj urzędowe zawiadomienie, że Serbia dla okazania swojej dobrej woli dla sprawy pokoju poniesie ofiarę i postanowiła **zaraz po zawarciu pokoju wycofać wojska swe z wybrzeży Adryatyku**. Serbia spodziewa się, że Europa stwierdzi to umiarkowanie Serbii i nie będzie żądała innych ofiar, leżących poza możnością Serbii. Także z Durazza ma Serbia, jak donosi berliński „Lokal Anzeiger", wkrótce ustąpić.

Jeszcze jeden kłopot, mianowicie spór rumuńsko-bułgarski, dotąd jest niezałatwiony. Delegat rumuński do Europy, minister Jonescu, oświadcza wprawdzie, że liczy na pokojowe załatwienie sporu, ale nie podał, w jaki sposób to sobie wyobraża, kiedy dotąd ani Rumunia nie chce odstąpić od żądania Sylistryi, ani Bułgarya nie okazuje ochoty spełnić tego żądania. Wogóle Bułgarya zaczyna za przykładem Serbii lekceważyć sobie Europę, czego dowodem jest fakt, że władze bułgarskie w portach Kawalla i Dedeagacz usunęły istniejące tam poczty austryacką i francuską, twierdząc, że porty te już (przed zawarciem pokoju!) należą do Bułgaryi, która ma własne poczty. Widocznie Bułgarya uznaje „fakt dokonany" za dostateczny tytuł prawny.

(Telegramy z czwartku 9 stycznia).

Dalsze rokowania.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że Porta wysłała swoim pełnomocnikom do Londynu nowe instrukcye.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że bułgarska misya nie ma oficyalnej wiadomości, jakoby Turcya zaproponowała, aby groby i meczet w Adryanopolu uznać za eksterytoryalne.

Możliwem jest, że myśl tę poruszono w Sofii. Zapewniają, że gdyby Turcya miała poruszyć taką myśl. to Bułgarzy, chcąc okazać swą pojednawczość, zgodzą się na nią.

Ministrowie tureccy pod Czataldżą.

Konstantynopol. Ministrowie wojny i spraw zagranicznych powrócili we wtorek z głównej kwatery i zostali przyjęci na posłuchaniu u sułtana, poczem konferowali z wielkim wezyrem.

Słychać, że obaj mieli w Czataldży konferować z pewnym generałem bułgarskim. Szczegóły nie są znane.

Zjazd pruskiej socyalnej demokracyi.

W Berlinie 6 stycznia b. r. w domu związków zawodowych rozpoczął się zjazd pruskiej socyalnej demokracyi w obecności 354 uczestników (w tej liczbie 289 delegatów, 32 posłów do parlamentu i sejmu itp.).

Po wyborze na przewodniczącego towarzysza Ernsta przystąpiono do ustalenia porządku dziennego. Jako sprawy najważniejsze, wysunięto kwestyę robotników rolnych, a przedewszystkiem nad hodzących wyborów do sejmu pruskiego (ta ostatnia kwestya wywołała już żywą polemikę w prasie i na zgromadzeniach).

Tow. Barenthin (Berlin, IV okręg) proponuje, aby na porządku dziennym postawiono **sprawę polską.** Motywuje to koniecznością rozszerzenia pracy uświadamiającej wśród polskich robotników, tak utrudnionej obecnie wobec działalności hakaty. Piętnuje antypolską politykę rządu pruskiego polityką rabunkową, zaś wywłaszczenie zbrodnią. Protestuje przeciwko oszczerstwom, szerzonym przez polskich księży i narodowców, jakoby niemieccy socyalni demokraci brali udział w polityce germanizacyjnej.

Wniosek ten jednak zostaje odrzucony wobec konieczności załatwienia wcześniej postawionych na porządku dziennym spraw. Odrzucono również z tych względów wniosek o postawienie na porządku dziennym sprawy pracy wśród młodocianych.

Sprawozdanie zarządu przedkłada tow. Ernst. Sprawozdanie frakcyi sejmowej składa poseł tow. Ströbel Dłuższą debatę wywołuje sprawa podwójnych kandydatur. Berlin IV domaga się bowiem, aby uznać za niedopuszczalne podwójne kandydatury do sejmu i parlamentu. Tow. Poetrsch uzasadnia ten wniosek okolicznością, że frakcya sejmowa jest małą i nie może obejść się bez żadnego ze swych posłów, którzy jednak czasem są zmuszeni przebywać w parlamencie. Zjazd odrzucił wniosek Berlina IV.

Kwestyę **robotników rolnych** w obszernym referacie przedstawia tow. G. Schmidt. Charakteryzuje nad wyraz opłakane stosunki półpańszczyźnianej zależności robotników wiejskich od swych panów, okrutne stosunki zdrowotne itd. Ogólna liczba robotników wiejskich w Prusiech wynosi ponad 4 milony.

Uchwalona rezolucya żąda: zupełnej swobody koalicyi; zniesienia wszystkich ustaw wyjątkowych i uregulowania w drodze ustawy pańskiej praw robotnika rolnego; sądów rozjemczych (w rodzaju sądów przemysłowych); przepisów ochronnych, zwłaszcza dla dzieci; ustawowego ograniczenia dnia roboczego; zakazu robót niedzielnych (z pewnemi wyjątkami) oraz ochrony ciężarnych; ubezpieczenia robotnika rolnego conajmniej na podstawach, równych z robotnikiem przemysłowym; reformy mieszkaniowej itd. Wkońcu rezolucya wzywa do energicznej pracy organizacyj socyalistycznych wśród robotników rolnych.

W dyskusyi wskazywano na niezwykłe trudności, spotykane przy pracy na wsi. Jeden z delegatów proponował, aby partya wydzierżawiała kawałki gruntu dla urządzenia zgromadzeń pod gołem niebem. Tow. Peus wśród ogólnej wesołości oświadczył, że partya powinna na wsi mieć tylu swych sekretarzy, ilu jest tam księży. Kwestya cel również wywołała żywą wymianę zdań; tow. Peus bowiem oświadczył, że z punktu widzenia interesów drobnego rolnika cła z czasem mogą stać się potrzebnemi; na to wśród oklasków mu odpowiedziano, że cła podrażają wszystkie inne przedmioty konsumcyi.

Zjazd przeszedł do sprawy najważniejszej — **wyborów do sejmu.** Poszczególne organizacye w swych wnioskach zajęły różne stanowiska. Królewiec (Königsberg) np. żąda, by partya wszędzie stawiała własnych wyborców; i tylko w tych miejscowościach, gdzie tego uskutecznić nie można będzie, partya (a zezwoleniem centralnego komitetu wyborczego) ma prawo głosować na burżuazyjnego wyborcę, lecz i to tylko w takim razie, jeśli ten ostatni na piśmie zobowiąże się popierać zaprowadzenie parlamentarnej ordynacyi wyborczej w Prusiech, głosować przeciw wnioskom za pogorszeniem ordynacyi wyborczej itd. Magdeburg, przeciwnie, żąda, aby partya już w pierwszem stadyum wyborów wszędzie, gdzie nie ma nadziei na przeprowadzenie własnych posłów, starała się przez poparcie wrogów obecnej ordynacyi z innych partyj „obalić obrońców hańby trójklasowej“.

Referował sprawę wyborów tow. P. Hirsch. Jako jedyne hasło wyborcze podał: przeciw otwartym i zakapturzonym zwolennikom obecnej trójklasowej ordynacyi! Referent podzielił (według stosunku do reformy wyborczej) partye na 4 kategorye. Do I należą otwarci przeciwnicy wszelkiej reformy, to konserwatyści. Do II należą ci, którzy rzekomo pragną „reformy“, lecz życzą sobie pluralnego prawa głosowania, to wolnokonserwatywni i narodowi liberali. Do III należą ci, którzy, jak centrowcy teoretycznie są za 4-przymiotnikowem prawem głosowania, jednak w rzeczywistości chytremi sposobami reformę uniemożliwiają. Wreszcie do IV należą prawdziwi zwolennicy przeniesienia parlamentarnej 4 przymiotnikowej ordynacyi do sejmu, to socyalni demokraci i postępowcy. Ci ostatni, wskazuje referent, w czasach ostatnich zachowywali się w sprawie reformy wyborczej poprawnie, znacznie lepiej, niż niegdyś. Tę zmianę w stosunku postępowców do kwestyi reformy referent przypisuje obecności posłów socyalistycznych w sejmie oraz popędowi samozachowawczemu; postępowcy się obawiają, by ruch za reformą wyborczą nie rozwinął się pomimo nich.

W dyskusyi zabierali głos przedstawiciele obu kierunków partyjnych. Bernstein postawił wniosek, by socyaliści wszędzie, gdzie nie można postawić własnych kandydatów na wyborców, głosowali na postępowców i nawet na narodowych liberałów tam, gdzie ci występują z postępowcami do walki z konserwatywno centrową koalicyą. Dr Liebknecht wskazywał, że decydujący cios reakcyi zostanie wymierzony poza obrębem sejmu.

Wkońcu Bernstein swój wniosek cofnął i jednogłośnie uchwalono rezolucyę referenta. Rezolucya jest długa; ustępy o wybieraniu wyborców brzmią:

„W okręgach, w których istnieje możność przeprowadzenia, chociażby tylko kilku wyborców (Wahlmanów), winni towarzysze brać udział i tylko na socyalno-demokratycznych wyborców głosować.

Tam, gdzie socyalno-demokratyczni wyborcy nie kandydują, wolno głosować na innych wyborców, lecz tylko za pozwoleniem komisyi krajowej i pod warunkiem, że dany kandydat na posła na pięć dni przed prawyborami zobowiąże się pisemnie, że zawsze i wszędzie stanie w obronie równego, tajnego. powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania oraz każdorazowego podziału wyborczego wedle najnowszego spisu ludności“.

Na zakończenie uchwalono **rezolucyę przeciwko antypolskiej polityce Prus** i na tem zakończono trzydniowe obrady.

Hyeny emigracyjne.

Napisał poseł Jędrzej Moraczewski.

I.

— Znam! zanadto dobrze znam — pomyśli sobie czytelnik, biorąc do ręki ten artykuł. Bo czyż jest u nas w kraju człowiek, któryby nie znał hyen? Jest to jedno z podzwrotnikowych zwierząt, które się u nas w ciągu 30 lat doskonale zaaklimatyzowało tak dalece, że dzisiaj każde dziecko je zna. A o emigracyi? mój Boże! Któż o tem u nas nie pisał, nie mówił, nie czytał, nie widział przepełnionych emigrantami dworców i pociągów? A przecież! Kto zacznie słuchać naszego aktu oskarżenia przeciw... przeciw tym wszystkim, którzy, mając moc i władzę w kraju i państwie w ciągu ćwierć wieku nie zrobili niczego dla uregulowania najbardziej piekącej sprawy: emigracyi ludu, ten nie będzie mógł go odłożyć, nie wysłuchawszy nas do końca. Ćwierć wieku minęło od procesu wadowickiego, a przecież wciąż jeszcze ze wzmożoną siłą płynie potok złota z brudnych, podartych, przesiąkniętych potem chłopskim szmat emigrantów do kieszeni chciwych łupu i złota band łupieżcych, grupujących się wokoło „koncesyonowanych“ i pod okiem „władz“ operujących biur przewozowych!

Wokoło biura przewozowego grupuje się klika, coraz potężniejsza, organizuje się mafia składająca się z chciwych bez granic, ważących się na wszystko bandytów i strzegących ich bezpieczeństwa, pomagających im wedle możności ludzi, a powołanych przez władze do czuwania nad emigrantami.

Promień światła, aczkolwiek nie wyjaśniający wszystkich spraw, nie docierający do najtajniejszych nor, rzuca sprawa biura przewozowego Markusa Lorbeerbauma w Stryju. Tu w węzłowym punkcie kolejowym na pograniczu Karpat usadowiła się banda, rabująca z dokładnością automatu emigrantów. Mackami sięga Munkacza, Sambora i Stanisławowa, stacza przytem homeryckie boje z podobną bandą ze Lwowa, która próbuje jej odbić Ławoczne i przejazd przez Węgry, która ma pomocników na Węgrzech, w Skolem, ba nawet w Kołomyji.

Dziś wykrywamy rabunek bandy stryjskiej. Ale co to pomoże? Po rozgromieniu Lorbeerbauma miejsce jego zajmie banda lwowska — przeniesie tylko punkt ciężkości rozbojów ze Stryja do Skolego. Ba, idziemy dalej, gdyby się nawet udało lwowską bandę rozbić, to natychmiast potworzą się mafie w Samborze i Stanisławowie. Walka z rabusiami jest tak długo walką z wiatrakiem, jak długo emigracya dostarcza źródeł złota, jak długo może być Kalifornią dla łupu i złota chciwych, niesumiennych rabusiów.

Kogo razi ciągłe powtarzanie słów „rabusie“, „rozbójniki“, „banda“, „mafia“, tego wzywamy do wyszukania, po poznaniu całego obrazu operacyi biura przewozowego w Stryju, w polskim języku innych określeń dla nazwania ludzi i ich operacyi.

Liczymy na to, że przyspieszymy ustawowe uregulowanie spraw emigracyi i utworzenie urzędów emigracyjnych w kraju, któreby raz na zawsze kres położyły niesumiennemu wyzyskiwaniu najbiedniejszych ludzi.

Póki się tego nie zrobi, nie pomoże „ewentualna“ zaostrzona kontrola władz nad biurami przewozowemi. Potok złota płynący z emigracyi jest rzeczą tak ponętną i kuszącą, że nie odstraszy żaden kryminał, ani żadne represye, czy szykany ludzi od czerpania z tego źródła i korumpowania wszystkich, którzy się z nim zetkną.

Wracajmy do biura w Stryju. Przed sześciu laty uzyskał koncesyę na biuro przewozowe w Stryju Markus Lorbeerbaum, wysłużony podoficer, który doznał w sam czas „wypadku“ przy wojsku i jako „inwalida“ uzyskał kolekturę loteryjną, a następnie koncesyę na biuro w Stryju. Kolektura była doskonałym parawanem jego praktyk w biurze.

Z posagiem żony, wynoszącym 2000 koron zabrał się do „pracy“. Po sześciu latach szacują przyjaciele majątek jego na 400 000 koron.

Tyle zarobił na czysto na biurze przewozowem, gdyż kolektura przynosiła mu ciągle straty, jak tego dowodzą podania jego do ministerstwa skarbu. Jeżeli choć część t go szacowania jest prawdziwą, to dałoby to miarę, jak bezwzględnie obdzierał emigrantów i jaki strumień złota płynął przez jego ręce.

Jeden ze spólników Mojżesz Diamand nie przyniósł do spółki majątku, gdyż nie posiadał ani centa, ale dał pewnych i wiernych urzędników. Wszystkie jego dzieci pracują jako urzędnicy w biurze i po stacyach kolejowych. D iś szacują głowę rodziny na przeszło 100.000 koron majątku. Czy i co posiadają jego synowie, niewiadomo.

Drugi spólnik Hersch Nagler również nie wniósł do spółki pieniędzy, gdyż po spaleniu się młyna krup nic mu się nie pozostało, ale wniósł do spółki koneksye i znajomość terenu operacyjnego. Jego brat siedzi w Kimcu, a krewni obsiedli cały powiat skolski i pogranicze węgierskie. To też zarobek jego czysty 100.000 koron był „dobrze zasłużony".

Trzeci spólnik Eliasz Oberländer, biedny jak mysz kościelna przed wstąpieniem do spółki, nie miał ani dzieci, ani krewnych, ale wniósł spryt, energię i rzutkość. Był to rezolut, ważący się na wszystko. Dla niego rzucić się na żandarma, pobić go, wyrzucić z wagonu, a samemu uciec, nie było niczem niezwykłem. Nie miał jednak szczęścia. Przed półrokiem skradziono mu 30.000 koron, czem się tak zgryzł, że wkrótce umarł. Wdowie pozostawił zaledwo 30.000 koron majątku.

Jeżeli zważymy, że oprócz tych czterech zacnych mężów, porobili mniejsze i większe majątki ich krewni, synowie, pomocnicy, cisi wspólnicy, właściciele hotelu, jadłodajni, składu ubrań, fryzyerni etc. nie będziemy chyba posądzeni o przesadę gdy powiemy, że conajmniej milion koron zarobiła na czysto na emigrantach banda zgrupowana koło biura. Jeżeli nadto weźmiemy pod uwagę łapówki przygodne i jako stałe pensye wypłacane ludziom powołanym do czuwania nad biurem, dalej, że przez 6 lat żyła z emigrantów cała banda wraz z urzędnikami biura i naganiaczami, obejmująca conajmniej 50 ludzi, że nareszcie i prowadzenie biura coś przecie kosztowało nie odbiegniemy od prawdy twierdząc, że w Stryju złupiono emigrantów, którzy wpadli w łapy Lorbeerbauma, na półtora miliona koron w ciągu lat sześciu!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd polityczny.

Odroczenie sejmowej komisyi dla reformy wyborczej. Zwołane na 10 b. m. do Lwowa posiedzenie komisyi dla sejmowej reformy wyborczej zostało odroczone z powodu nieukończonych jeszcze rokowań między stronnictwami polskiemi z jednej a Rusinami z drugiej strony. Posiedzenie komisyi odbędzie się między 15 a 20 b. m.

Następcą Kiderlen-Wächtera na stanowisku niemieckiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych mianowany został Jagow, dotychczasowy ambasador w Rzymie. Jagow jest typowym junkrem pruskim, który karyerę swą zawdzięcza wyłącznie swemu urodzeniu i przynależności do związku studenckiego „Borussia" na uniwersytecie w Bonn, do którego należą też synowie Wilhelma II. Jagow, który dziś liczy dopiero 49 lat, zrobił nadzwyczajną karyerę, gdyż w roku 1909 z nic nieznaczącej posady posła w Luksemburgu został odrazu ambasadorem w Rzymie. Jak wielkie zaufanie nowy minister ma do swych zdolności, wynika z tego, że wymawiał się od przyjęcia urzędu pod pozorem, że nie zna terenu parlamentarnego i nie jest mówcą. Ale Wilhelm II. potrafi ministra także „zaimprowizować".

Gminna reforma wyborcza.

Kraków, 9 stycznia.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi statutowej Rady m. Krakowa pod przewodnictwem dra Bandrowskiego. Dyskusya na tem posiedzeniu rzuciła światło na zakulisowe opory bamujące załatwienie miejskiej reformy wyborczej.

Starszy radca magistratu dr Rudolf Sikorski oświadczył, że magistrat nie mógł przedłożyć żądanych dat statystycznych, bo na to potrzeba 600 - 800 K, a na ten cel nie było kredytu (!!) i dopiero do budżetu na rok 1913 będzie wstawiona na ten cel pozycya 1000 K.

Poseł dr Ignacy Landau oświadczył wobec tego, że nie widzi celu zwołania tego posiedzenia, bo rzecz przeszła do dwóch subkomitetów, dla ordynacyi wyborczej i dla reformy części administracyjnej statutu. Pierwszy subkomitet zabrał się raźno do pracy, ale utknął na braku dat statystycznych, których magistrat nie dostarcza, zasłaniając się brakiem kredytu na koszta tej pracy. Mówca wskazuje na to, że jest już siedm projektów reformy ordynacyi wyborczej i wyraża przekonanie, że praca w subkomitecie tak długo rezultatu nie wyda, dopóki co do zasad reformy nie przyjdzie do porozumienia między stronnictwami. Wskazuje na analogię postępowania z sejmową reformą wyborczą i radzi zacząć od tego, ażeby osiągnąć zgodę stronnictw.

W dalszej dyskusyi znamienne wynurzenia uczynił poseł Jan Kanty Federowicz: Potrzeba sobie jasno zdać sprawę z tego, że większość Rady miejskiej nie chce gruntownej reformy. Sejm ma być w lutym, trzeba więc zaniechać daleko sięgających planów i przystąpić do częściowej reformy statutu przez wprowadzenie uzupełniającej kuryi powszechnego głosowania i zmianę niektórych postanowień części administracyjnej. Sprawa musi przejść najpierw przez alembik klubów i dopiero pod formą konkretnego porozumienia dostać się do komisyi.

Dr Rafał Landau nie radzi zaprzątać sobie głowy sesyą sejmową w lutym, lecz dożyć do wygotowania projektu na sesyę następną.

Podczas dalszej dyskusyi nadeszli prezydent dr Leo i poseł Daszyński, którzy byli na konferencyi w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa.

Prezydent dr Leo wyraził zdanie, że subkomitetowi może dlatego nie wydawała się sprawa nagłą, bo nie wierzono w zebranie się sejmu i zresztą myślano o wojnie. Sejm zbierze się prawdopodobnie w pierwszej połowie lutego i będzie zapewne trwał do końca marca. Na szerokim podkładzie nie moglibyśmy przed latem ukończyć reformy. Jeżeliby jednak się ograniczyć do najpilniejszych zmian, to możnaby dzieła do połowy lutego dokonać. Z Podgórzem postąpiły rokowania tak, że nie jest wykluczonem, iż sprawa będzie mogła pójść na sejm już w tej sesyi najbliższej. Ten fakt zmusi nas do niektórych zmian statutu, albowiem uchwalić musimy mandaty dla reprezentantów Podgórza, kreować stanowisko III. wiceprezydenta, oraz wprowadzić do statutu cały szereg kwestyi finansowej i administracyjnej natury.

Za najpilniejsze rzeczy uważa mówca utworzenie kuryi powszechnego głosowania, modernizacyę kuryi wielkiej własności i wielkiego przemysłu, oraz dodanie mandatów kuryi rękodzielniczej.

Poseł Daszyński zaznaczył, że bez pomocy prezydyum sprawa załatwiona nie będzie. Żydzi boją się reformy, boją się przedmieść i przesunięcia kuryj. Są mniejszością, więc czuwają nad swojemi prawami. Uspokić ich mogą daty statystyczne. Tych dat może prezydyum do 8 dni dostarczyć. Mając te daty, trzeba się zabrać do pracy, a posiedzenia mogą się dzień w dzień odbywać. Jeżeli nie dojdzie do uchwał, to będziemy przynajmniej widzieli rozmiar przeszkód.

Uchwalono wniosek, żądający, ażeby możliwie przyśpieszyć dostarczenie dat statystycznych kosztem 800 koron i żeby rozesłać okólnik, wzywający sekcye, iżby kwestyonaryusz w ciągu tygodnia pod obrady wzięły. Na wniosek ks. Caputy wyrażono życzenie, aby subkomitety najpóźniej do 4 tygodni po doręczeniu im dat przedłożyły projekt reformy.

KRONIKA.

Czwartek 9 stycznia.

Nowiny krakowskie.

O przyłączenie Podgórza do Krakowa. Na wczorajszej konferencyi prezes wielickiej Rady powiatowej p. Winter i jej sekretarz dr Kazimierz Szczepański bronili stanowiska wielickiej Rady powiatowej, która opierając się na tem, że powiat miał z Podgórza czystego dochodu około 110 000 K rocznie, wystąpiła z żądaniem bardzo znacznego odszkodowania na wypadek przyłączenia tego miasta do Krakowa.

Prezydent dr Leo wyjaśnił stanowisko Krakowa w tej kwestyi, streszczające się w tem, że Kraków poczuwa się do obowiązku przejęcia z długów powiatu części odpowiadającej udziałowi Podgórza w dodatkach do podatków, trzymając się w tym względzie obliczenia Rady powiatowej, nie przyznaje jednak powiatowi wielickiemu roszczenia sobie prawa odszkodowania za to że nie będzie miał nadal z Podgórza dotychczasowych korzyści finansowych. Kwestya odłączenia gminy z jednego związku i przyłączenie do innego, nie jest interesem natury prywatno prawnej, więc też nie może być mowy o odszkodowaniu. Ze względu jednak na wstrząśnienie, jakie po wyłączeniu Podgórza zajdzie w gospodarce powiatu wielickiego, poczytuje Kraków za słuszne przyjść powiatowi w tem sposób z pomocą, że przez przejściowy 20 letni okres czasu gwarantuje mu ten stan dochodów, jaki powiat ma dzisiaj na podstawie swojego budżetu z roku 1913 przy dzisiejszej wydatności jednego halerza dodatków od podatków.

Na wniosek posła Skołyszewskiego przerwano po godzinie 12 posiedzenie, ażeby dać delegatom wielickim czas do zastanowienia się nad propozycyami krakowskiemi.

Ponowne zebranie rozpoczęło się o godzinie 5 i przeciągnęło się poza godzinę 7 wieczorem. Reprezentanci wieliccy zażądali udzielenia sobie na piśmie propozycyi krakowskich, obiecując dać w krotkim czasie odpowiedź. Ponieważ jednak uznali zasadnicze stanowisko m. Krakowa za słuszne, a zaoponowali tylko przeciw obliczeniom krakowskim, przeto delegat Wydziału kraj. p. Schworm zażądał rozpatrzenia natychmiastowego różnic zachodzących dla zoryentowania się w nich i cyfrowego ich ustalenia.

Otwarcie nowego mostu i linii tramwajowej most-Salwator na Zwierzyńcu odbędzie się we czwartek 16 b. m. przed południem w sposób uroczysty. O g dz. 10 rano zbiorą się na moście reprezentanci Krakowa z jednej i reprezentanci Podgórza z drugiej strony mostu, poczem nastąpią przemówienia i otwarcie mostu dla ruchu. Od mostu nastąpi objazd nowej linii tramwajowej.

Nowa sala Rady miejskiej zostanie otwartą dnia 16 b. m. posiedzeniem Rady. Radcy miejscy zbiorą się w westybulu na I. piętrze, gdzie prezydent wygłosi stosowne przemówienie i przecietnie sznur przeciągnięty na schodach, wiodących na II. piętro do sali Rady.

Z teatru miejskiego. W komedyi Somerseta Maughama „Posażna wdowa", którą teatr krakowski wystawia w sobotę 11 b. m., obsada ról jest następująca: mistress Worthley gra p. Mrozowska; Perkinsa, jej siostrzeńca i sekretarza, p. Brzeański; Emilię Macgregor p Kosmowska; Geralda Halstanea p. Stanisławski; Biankinsa p. Boguski; lady Sellenger p. Czaplińska; Nellie p. Janiczówna; Karola p. Szymborski; Ribona p. Niskowski. Próbami kieruje dyrektor Tadeusz Pawlikowski.

Kurs społeczno-polityczny dla nauczycieli ludowych. Zarząd Szkoły nauk społeczno-politycznych komunikuje: W obecnych czasach nadciągającej burzy i ogólnego niepokoju niełatwo rozpocząć nową akcyę. Są przecież sprawy tak aktualne, tak

ważne i jak najprędszego domagające się rozwiązania, że zwlekać z niemi nie można: udać się muszą. Do takich spraw należy snać wykształcenie społeczno polityczne nauczycielstwa ludowego Rozsypane po prowincyi młode siły nauczycielskie łakną żywego udziału w społeczno-politycznym rozwoju, żądają odpowiedzi na otaczające je i spotykane po książkach i pismach zagadnienia Pierwszy kurs nauk ekonomicznych i politycznych, urządzony przez Szkołę N S. P. w Krakowie (Wolska 18), powitany został radośnie. Z pisało się nań 46 uczestników płci obojga, którzy wytrwale po 6 godzin dziennie słuchali wykładów, udzielanych przez fachowców. Godne to tem bardziej uwagi, że ze względu na krótki okres przerwy w szkolnej pracy rozpoczęto naukę w trzecie święto Bożego Narodzenia, a ukończono w dzień Nowego Roku. Program znany już z poprzednich zawiadomień wykonany został w całości bez żadnego wyjątku. Nawet i wieczory zostały wypełnione zabawą lub dyskusyą o sprawach aktualnych. Na pożegnanie Ognisko nauczycielskie urządziło wesołą zabawę sylwestrową dla kolegów i koleżanek.

Należy na tem miejscu wyrazić podziękowanie miastu za udzielenie subwencyi, I gimnazyum żeńskiemu za salę wykładową, Uniwersytetowi Ludowemu za salę na wieczory dyskusyjne, Dyrekcyi teatru miejskiego i kinoteatru T S. L. za zniżki przy biletach, oraz Szan. Redakcyi „Głosu nauczycielskiego" za pomoc w przyjęciu zamiejscowych gości.

Losowanie przysięgłych na kadencyę lutową od było się wczoraj w prezydyum sądu karnego. Wylosowani zostali jako przysięgli główni: hr. Badeni Marcin, prokurzysta spółki fakturowej; Balicki Józef, wł. realn; Brzeski Wit ld. urz. Kasy oszcz; Bobek Jakób, wł. realn. w Podgórzu; Ciechanowski Jan, urz. Kasy oszcz.; Chmura Maksymilian, wł mleczarni; Dunaj Herman, wł. realn.; Feldblum Izak Markus, wł. real.; Fromowicz Feliks, prokurzysta banku wied; Guzikowski Łukasz, wł real.; Jasiński Józef, urz. banku austro-węg; Kowalski Franciszek, kapitalista; Laifer Leonard, urz. Tow. wzaj ubezp; Ludwikowski Stanisław, wł. realn. w Podgórzu; Matula Dyonizy, aptekarz w Podgórzu; Mester Maksymilian, urz. banku galic; Niedzielski Tadeusz kominiarz; Nitsch Leonard i żyznier; Nowak Klemens urz. banku; Pollak Karol, urz Tow. wzaj ubezp.; Puszet Ludwik, rzeźbiarz; Rokosz Piotr, urz. banku kraj; Skalski Zenon, wł realn; Skarszewski Żuk Tadeusz, wł. realn.; dr Schwartz Adolf, wł. realn; Strzelecki Jan, gospodarz z Szitzina; Śliwiński Antoni, wł realn.; Sulikowski Stanisław, wł. fabryki wyrobów metal; Skrzyński Klemens, wł. realn.; Wieczorek Zygmunt, kupiec; Wołoszyński Stanisław, wł. fabryki tutek; Wójcicki Tadeusz, wł realn.; Zieliński Ludwik wł realn.; Zbijewski Wincenty, urz. Tow wzaj. ubezp.; Żaba Jan, urz. Tow. wzaj. ubezp.; Żeleński Stanisław Gabryel, inżynier.

Jako zastępcy: Jasiński Jan wł. realn.; Kaczor Walenty, wł. realn w Podgórzu; Lebenheim Salomon, wł. realn.; Lerner Emil, wł realn; Mikołajski Zygmunt, wł. realn; Romanowski Michał; Statter Herman, wł. realn.; Szalik Antoni, wł. real; Silberstein Szymon.

Nowy cykl poranków muzycznych Uniwersytetu Ludowego rozpoczął się 5 b. m., gromadząc znowu liczny zastęp słuchaczów.

Prof. Reiss w zajmującym, barwnym wykładzie podał dobitną charakterystykę Chopina, jego mazurków, walców, nokturnów i polonezów. Ilustracyę muzyczną objął tym razem prof. Lipski, którego interpretacya utworów Chopina, wykonana z wielkiem zrozumieniem i prawdziwem odczuciem, zyskała gorący poklask publiczności.

Dalszy ciąg tego niezwykle zajmującego wykładu o Chopinie odbędzie się 12 b. m. w niedzielę. Ilustracyę muzyczną oprócz prof. Stanisława Lipskiego objęła p. Wanda Hendrichówna która odśpiewa następujące pieśni Chopina: Melodya do słów anonima, Piosnka litewska, Niema, czego trzeba, Moja pieszczotka

Wieczór Chopina Artura Rubinsteina obudził nie bywałe zainteresowanie. Przez dzień wczorajszy kasa starego teatru była w ustawicznem oblężeniu i wyprzedano blisko połowę sali.

Znakomity artysta wykona następujące utwory Chopina: Sonatę H-moll, Polonez Fis-moll i Polonaise fantasie, 4 Etudy, dwa mazurki i Tarantellę, Barkarollę, jedną z Ballad i Scherzo.

Pozostałe bilety sprzedaje kasa starego teatru

Uniwersytet ludowy urządził w sali głównej w ciągu października, listopada i grudnia 1912 r. 91 wykładów z frekwencyą 13 232 słuchaczy. W innych lokalach odbyło się 82 wykładów. Czytelnię odwiedziło w tym czasie 3692 osób, z biblioteki korzystało 12.654 czytelników, tomów wypożyczono 13 100

„O warunkach istnienia człowieka przedhistorycznego" wygłosi odczyt staraniem Uniwersytetu Ludowego p. E Massalski w Związku stow. rob. (Filipa 2) we czwartek 9 b m. Początek o g. 7 wieczorem. Wstęp wolny. Odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnymi.

Ten odczyt rozpoczyna po przerwie świątecznej regularne czwartkowe wykłady.

Uroczysty poranek ku czci Darwina odbędzie się staraniem Komisyi oświatowej w niedzielę 12 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Związku stow. rob (Filipa 2, II. p.). Na program złożą się śpiew „Lutni Robotniczej", odczyt o życiu i pracach Darwina p H Raabego, gra na fortepianie p. M Grafczyńskiej, skrzypce, deklamacya.

Bilety po 20 h są do sprzedaży w Związku.

Kolejka na Świnicę. W piątek 10 stycznia b. r. o godz 7 wieczorem odbędzie się w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego posiedzenie tygodniowe. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg dyskusyi nad odczytem dra W. Kuźniara „W sprawie kolejki na Świnicę". Goście mile widziani.

Nieporządki w krawieckiej Kasie chorych. We wtorek 7 b. m. odbyło się znowu, trzecie już bezskuteczne walne zgromadzenie delegatów. Na zgromadzeniu tem, jak i na poprzednich, kłócił się „przewodniczący" Stankiewicz z delegatami którzy — jak zresztą wszyscy krawcy w Krakowie — nie chcą, aby on dalej rządził tą Kasą. Gdy nie przyjęto ani protokołu, ani sprawozdania kasowego, przewodniczący zgromadzenie „odroczył". Dziwna rzecz, dlaczego magistrat chce koniecznie tego pana — za pomocą kruczków prawnych przy rozstrzyganiu protestów — utrzymać na tem stanowisku wbrew woli ogółu robotników krawieckich.

Krajowy kurs przygotowawczy dla kroju i szycia bielizny odbędzie się w Krakowie w czasie od 20 stycznia do 20 marca b. r., na którym p Alojza Fronczowa, specyalnie do przemysłowego wyrobu bielizny funduszem krajowym kształcona w Wiedniu i Paryżu nauczycielka, uczyć będzie rysowania form i sporządzania całych przedmiotów bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej.

Nauka udzielana będzie bezpłatnie. Na kurs zostanie przyjętych 18 kandydatek które ukończyły 16 rok życia i wykażą się poświadczeniem. że pracują jako szwaczki przemysłowe Podanie o przyjęcie na kurs, stylizowane do wysokiego Wydziału krajowego, zaopatrzone ostatniem świadectwem szkolnem i świadectwem pracy lub książką robotniczą, należy wnieść w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 stycznia 1913 r. do dyrekcyi krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, ul. Franciszkańska 4.

Uzdolnione absolwentki kursu mogą przejść na kurs przemysłowego wyrobu bielizny, który się rozpocznie 26 marca i potrwa do 20 czerwca b. r.

Samobójcą, o którego śmierci wczoraj donieśliśmy, był — jak dochodzenia wykazały — 20-letni Tadeusz Gacki z Bużynia w gubernii kieleckiej. Pracował on jako ogrodnik w Borku Fałęckim.

Rehabilitacya płatniczego. Donosiliśmy o rozprawie sądowej, przy której na żądanie obywatela Chwastka oskarżono płatniczego Mandelbauma o kradzież portfelu z kwotą 1000 K Sąd uwolnił Mandelbauma mimo zeznań stróżki Jasiewiczowej która zeznała, iż widziała, jak Mandelbaum, schyliwszy się, portfel schował.

Również Chwastek silnie obciążał Mandelbauma. Obecnie przy rewizyi, urządzonej u stróżki, znaleziono u niej kwotę 500 koron i ślady życia nad stan. Policya podejrzewa obecnie Jasiewiczową o kradzież tych tysiąca koron, a Chwastek, na którego żądanie odbyto rewizyę, przyłącza się do postępowania karnego przeciw stróżce. Jasiewiczowa wobec świadków grozi na odmianę kryminałem — Chwastkowi. Do ciekawej tej sprawy przyłączył się obecnie jako poszkodowany płatniczy Mandelbaum przez swego obrońcę dra Heskiego.

Noc wenecka jako wielka reduta odbędzie się w teatrze „Nowości". Punktem kulminacyjnym tegorocznego karnawału będzie ta reduta w sobotę 11 b. m. Sala przerobioną zostanie na salę balową i połączoną ze sceną i przedstawiać będzie widok na Wenecyę. Podczas reduty odbędzie się „Jarmark na placu Marka"; nadto pawilony, w których piękne Włoszki sprzedawać będą różne niespodzianki.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz 12—1 w południe i 5—9 wieczorem Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godz. 7 wieczorem: doc. dr R. Nitsch: „O chorobach zakaźnych".

W piątek o godz 7 wieczorem: prof. Wł. Służewski: „Walki społeczne w starożytnym Rzymie".

W Domu Robotniczym w Podgórzu (plac Serkowskiego 11) we czwartek o godz. 7½ wieczorem wykład p. Adama Kropatscha p. t.: „Literatura a rewolucye".

W Stowarzyszeniu handlowców (ul. Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład dra Alfreda Kriegera: „Historya rozwoju gospodarczego w XVIII. i XIX wieku".

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (ul. Skałeczna 5) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład p. Mirosława Ramułta: „O przyrodzie polarnej" (z obrazami świetlnymi);

w sobotę o godz. 2½ po południu wykład K. Czapińskiego: „O Maksie Stirnerze".

Repertuar teatru miejskiego

Czwartek „Dobrze skrojony frak".

Piątek o godz 6 wieczorem „Jeniec Napoleona" (przedstawienie dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Sobota: „Posażna wdowa" (Mistress Dot), komedya w 3 aktach W. Somerset Maugham, przekład B. Gorczyńskiego (występ p. Mrozowskiej).

Niedziela po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór „Dyabeł i karczmarka".

Poniedziałek „Posażna wdowa".

Teatr świetlny „Uciecha", Starowiślna 16.

Od wtorku 7 b m. do czwartku 9 b. m. wyjątkowo zmieniony program 1) „Ostatnia pieśń", wspaniały obraz w 3 częściach, najnowsze dzieło techniki kinematograficznej z widokami morza i t d. 2) Rzeka Yearas (z natury) 3) Hipopotam (z życia zwierząt). 4) Poskromienie zazdrości. (komedya humoryst.). 5) Z wojny bałkańskiej 6) Nauczyciel jazdy konnej (humoreska) 7) Pierwsze cywilne ubranie (komiczne).

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Kino Teatr „Excelsior", Rajska 12.

Przedstawienia w dni powszednie od 4—10.

W niedziele i święta od 3—11

Zmiana programu co 4 dni. — Orkiestra koncertowa. — Ceny bardzo niskie.

Nowiny lwowskie.

Z wyborczych szacherek. „Gazeta wieczorna" ogłosiła wcale interesujące rewelacye z za kulis szacherek, które doprowadziły do wykombinowania „Listy zjednoczonych stronnictw". Doniesienie to brzmi:

„Pakt obejmuje 46 mieszczan z trzema dzikimi, 18 żydów (w tem także dra Aszkenazego), 19 narodowych demokratów, 7 polskich demokratów i 6 katolików, razem 96 radnych. Co do pozostałych czterech miejsc pertraktacye nie są jeszcze ukończone. Zapewne jedno lub dwa z tych miejsc przypadną ludowcom (pp. Mikołajski i Szafrański), dwa natomiast byłyby przeznaczone dla posłów Lisiewicza i Śliwińskiego, jako członków demokracyi postępowej (klubu reformy), o ile komitet reformy nie wystąpi do boju przeciw koalicyi W tym kierunku sytuacya jest jeszcze niewyjaśniona.

Komitet reformy był gotów przystąpić do koalicyi, jeżeli na liście zjednoczonych stronnictw prócz prof Pawlewskiego objętego już — jako dzikiego — w liczbie 46 mandatów mieszczańskich, dalej prócz dra Aszkenazego, objętego już w liczbie 18 kandydatów żydowskich, znajdą się trzej jeszcze kan-

dydaci, mianowicie pp. Lisiewicz, Śliwiński i Laskownicki. Co do pierwszych dwóch nie byłoby poważniejszych trudności — natomiast prze iw p Laskownickiemu objawia się w kołach mieszczańskich szczególna animozya, naszem zdaniem conajmniej przesadzona."

Zgromadzenia przedwyborcze. W sprawie wyborów do Rady miejskiej odbędą się następujące publiczne zgromadzenia: W piątek 10 b. m. o godz. 7 30 wieczorem odbędą się dwa zgromadzenia: w lokalu organizacyi politycznej VII), ul. Kubasiewicza l. 1 i w lokalu organizacyi politycznej VII b), ul. Żółkiewska l. 115. W niedzielę wieczorem od będzie się ludowe zgromadzenie w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza, ul. Teatralna.

W sobotę o godz 7 30 wieczorem w lokalu przy ul. Brajerowskiej l. 8 odbędzie się posiedzenie obszerniejszego komitetu wyborczego.

Oddział szpiegowski w krajowym sądzie karnym powiększa się ciągle. Prócz aresztowania i następnie wypuszczenia na wolność dwóch urzędników pewnej czeskiej instytucyi we Lwowie, przywieziono z Zimnej Wody trzech mężczyzn i jedną kobietę, stojących pod zarzutem szpiegostwa.

Śmierć robotnika. W środę w południe zabił się przy pracy pomocnik murarski 39-letni Jędrzej Konopczak. Zajęty on był od kilku miesięcy przy budowie 4-piętrowego domu przy ul. Kazimierzowskiej l. 20 na rogu ul. Karnej. Obecnie stawiają cieśle dach mansardowy. Konopczak miał właśnie udać się na obiad, gdy cieśla wezwał go do ustawiania „kobyłki" na wysokości około 5 metrów. Nie chciał iść, jakby przeczuwał, że obiadu już nie zje, lecz cieśla skłonił go do dalszej roboty. Ledwo Konopczak stanął na rusztowaniu ponad klatką schodową, przechylił się i runął na prowizoryczne schody. Deska, tworząca poręcz, pękła pod silnym naciskiem, a Konopczak runął na dół głową. Tuman prochu wzniósł się w klatce schodowej, przybiegło do niego kilku robotników, ale Konopczak nie dawał znaku życia. Zwłoki przeniesiono do sąsiedniej komórki w chwili, gdy żona donosła przyniosła mu obiad. Rozpacz biednej kobiety była straszna. Dowiedziawszy się, co zaszło, wołała spazmatycznie: „po co ten cieśla cią gnął go na górę!" Konopczak roztrzaskał głowę. Trupa odstawiono do instytutu medycyny sądowej. Komisarz policyi p. Kandiak wdrożył na miejscu dochodzenia.

Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że od dnia 2 stycznia b. r. sklepy miejskiej sprzedaży mleka dostają codziennie podwójnie zwiększoną ilość mleka i są upoważnione do przyjmowania stałych zamówień. Cena mleka obecnie wynosi: 1 litr niezbieranego 24 h, 1 litr zbieranego 10 h, 1 litr śmietanki 84 h. Ponadto codziennie dostają sklepy świeże masło deserowe w cenie 1 klgr. ze słodkiej śmietany 3 K 76 h, 1 klgr. z kwaśnej śmietany wydatne do gotowania po 3 K 48 h. Sklepy miejskie istnieją przy ulicy Ormiańskiej, Słodowej, Gródeckiej, Zyblikiewicza, Zamarstynowskiej, Bema i Zielonej.

Uprowadzona dziewczynka znalazła się. Policya skonstatowała, że dziecko rzekomo uwiedzione na dworcu kolejowym, odnalazło się w pensyonacie, utrzymywanym przy klasztorze Norbertanek w Niżniowie. Dziewczynkę tę zabrała ze sobą uprawniona do tego siostra tego klasztoru.

Sensacyjna kradzież. Przed kilkoma dniami spełniono w domu państwa Burligów, przy ulicy Potockiego, niezwykle sensacyjną i śmiałą kradzież. W nocy, w przebraniu kobiecem i w masce, zakradł się do mieszkania pp. Burligów służący ich, Sobolewski — i uśpiwszy całą rodzinę jakimś narkotykiem, porozbijał wszystkie schowki i szuflady. Złodziej zdołał skraść przeszło 2000 K gotówką i wiele kosztownej biżuteryi, poczem zbiegł przez okno. Nad ranem dopiero uśpieni oprzytomnieli i przekonali się, że ich okradziono. Policya, przybywszy na miejsce, rozpoczęła śledztwo, które zaraz na wstępie wskazało na sprawcę tej kradzieży i ustaliło wszystkie sensacyjne szczegóły tej kradzieży.

Sobolewski w przebraniu kobiecem aresztowany został w Wiedniu.

Przejechanie motocyklem. W ulicy Hetmańskiej zdarzył się wypadek przejechania motocyklem, spowodowany lekkomyślnością cyklisty. W chwili, gdy na przystanku kolei elektrycznej koło teatru wysiadał z tramwaju lekarz dr Adolf, między wóz kolejowy a chodnik wpadł całym pędem motocykl i przejechał go. Powalony na ziemię dr Adolf odniósł tak ciężkie obrażenia, że bezprzytomnego odwieziono do domu; stan jego groźny. Policya jest już na tropie cyklisty, który w szalonem tempie uszedł z miejsca wypadku, w nadziei, że zdoła się uchylić od odpowiedzialności.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od $7^1/_2$ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedzielę po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Piątek „Pocałunek szczęścia".
Sobota po południu: „Zaczarowane koło".
Sobota wieczór „Rigoletto".
Niedziela po południu „Dobrze skrojony frak".
Niedziela wieczór „Kochany Augustynek".
Poniedziałek: „Traviata".

Z kraju.

Zakaz odczytu. Z Gorlic piszą nam: Wśród miejscowej młodzieży akademickiej powstała myśl urządzenia odczytu p. t. „Sprawa polska w chwili obecnej". Skoro już wszelkie przygotowania do odczytu były poczynione, a między innemi rozlepiono afisze, tutejszy starosta p. Mitschka po porozumieniu się z niższymi funkcyonaryuszami starostwa zadecydował, że w Gorlicach absolutnie o podobnej sprawie, jak kwestya polska, mówić nie można. Na specyalny rozkaz starosty pastwała się policya nad bezbronnymi afiszami ku zdziwieniu i oburzeniu miejscowej ludności, nieprzywykłej do podobnych praktyk. Nadmienić również wypada, że w pisemnym zakazie nie zadano sobie nawet trudu w wyszukiwaniu motywów, mogących podobny krok usprawiedliwić, chociażby tylko pozornie. Odczyt mimo to odbył się w sali „Sokoła" jako zebranie poufne za zaproszeniami. Gorliwość więc moskalofilska okazała się nawet w tym wypadku bezskuteczną. Fakt zakazu sam za siebie dostatecznie wyraźnie mówi!

Z zaboru rosyjskiego.

Gwałtowna rusyfikacya na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Za dawnego zarządu na kolei warszawsko wiedeńskiej pensye pracownikom wypłacano w ostatnich dniach każdego miesiąca. Nowy zarząd tej kolei wydał okólnik, aby pensye płacono dnia 20 każdego miesiąca (według st. st.). W tych dniach przypadał właśnie taki termin wypłaty pensyj; wypłaty mieli dokonywać po raz pierwszy — urzędujący na kolei od 14 z. m. w charakterze kasyerów — członkowie „artelu" moskiewskiego.

Wywołało to takie zamieszanie, że pensye otrzymali tylko pracownicy niektórych wydziałów i to tylko tych, które posłały po pieniądze do kasy głównej swoich rachmistrzów. Dla pozostałych zabrakło pieniędzy.

Związek giełdowy moskiewski, którego filia od kilku tygodni czynna jest w Warszawie i wystąpiła ze staraniami o oddanie jej w dzierżawę poborów rogatkowych, będących dotychczas w dzierżawie tutejszego Związku roboczego, uzyskał od zarządu kolei warszawsko wiedeńskiej oddanie biura wymiany pieniężnej na dworcu warszawskim i w Granicy.

Sklepów takiej wymiany jest jeszcze trzy, mianowicie: w Sosnowcu, Kaliszu i Aleksandrowie, ale ponieważ nie upłynął dotąd termin ich dzierżawy, oddane być mają później „artelowi" moskiewskiemu.

Do grona posługaczów na dworcu warszawsko wiedeńskim w Warszawie którzy naprożno w zamiarze zabezpieczenia swego losu starali się o utworzenie Związku, przyjęto kilku Rosyan, którzy stopniowo zajmować będą miejsca tutejszych pracowników.

Bufety kolejowe na dworcu warszawsko-wiedeńskim: wspólny dla klasy I. i II., oraz osobny dla III. z d. 14 b. m. ma objąć sprowadzony dzierżawca-Tatar z kolei windawsko-rybińskiej. Bufet ten przez lat 28 był w dzierżawie rodziny Kalinowskich.

Jak widzimy, rząd usuwa nietylko urzędników-Polaków, ale ruguje nawet posługaczów; chce jak największej zrujnować egzystencyj polskich, jak największej wtłoczyć Rosyan i całej kolei nadać fizyognomię iście rosyjską.

Ze świata.

Zmarł poseł do parlamentu Wilhelm Czerny członek klubu czeskich separatystów. Czerny przy wyborach w r. 1911 przeszedł z okręgu Kladno; z zawodu był monterem; liczył lat 48.

TELEGRAMY

z dnia 9 stycznia.

Parlament niemiecki i sejm pruski.

Berlin. Parlament niemiecki i sejm pruski wczoraj podjęły obrady.

Koronacya mikada.

Tokio. Gabinet postanowił, aby koronacya mikada odbyła się dopiero w r. 1914.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

Rozmaitości.

„**Dzieje jednego pocisku**", znany utwór znakomitego polskiego autora Andrzeja Struga, jest obecnie drukowany w literackim dodatku berlińskiego „Vorwärts'u", centralnego organu niemieckiej socyalnej demokracyi, p. t. „Geschichte einer Bombe".

Czerwoni marynarze rosyjscy na Czarnem Morzu dużo kłopotów robią carowi. Ostatnią partyę „winnych" z ostatniego ruchu marynarzy powieszono przed kilku tygodniami..

Obecnie, gdy wobec zawikłanej sytuacyi międzynarodowej czarnomorskiej flocie przypaść może w udziale ważna rola, chwycono się środka radykalnego. Jak donoszą nam z Rosyi, **na każdy okręt wprowadzono pół bataliona piechoty** dla pilnowania marynarzy i zapobieżenia ewentualnym buntom.

Ładne stosunki! Piechota strzeże prawomyślności marynarzy. Może wypadnie wprowadzić jeszcze pół sotni kozaków na każdy okręt, by, harcując po pokładach, strzegli kolejno owej piechoty?

Biedacy jednak zapewne wobec morskiej choroby zapomną o swej sekretnej misyi.

Wybuch w Petersburgu w wojskowych pracowniach pocisków na Ochcie spowodował, jak wiadomo, śmierć kilkunastu ofiar. Straszna śmierć tych nieszczęśliwych robotników i robotnic wywarła na robotnikach petersburskich wielkie wrażenie.

Pogrzeb, w którym brało udział kilkanaście tysięcy robotników, przemienił się na poważną demonstracyę robotniczą. W pogrzebie wziął udział cały szereg posłów socyalistycznych. Z nich poseł moskiewski tow. Malinowski wygłosił do zebranych tłumów krótkie, lecz płomienne przemówienie. Czerwone wstęgi od wieńców policya oczywiście kazała usunąć.

Jak dbają w Rosyi o moralność nauczycielek. „Riecz" podaje następujący barbarzyński fakt: W roku ubiegłym gimnazyum czystopolskie w gubernii saratowskiej ukończyły dwie dziewczyny z piątkami za sprawowanie się i zapragnęły objąć posadę nauczycielek w powiecie czystopolskim. Ku ich zdziwieniu obu odmówiono. Okazuje się, że Rada szkolna w interesach dorastającego pokolenia zażądała od kandydatek, prócz świadectwa o prawomyślności politycznej, lekarskiego świadectwa o... niewinności. Jedna z dziewcząt doprowadzona nędzą do ostateczności, zdecydowała się zdławić wstyd i zwróciła się do lekarza. Lekarz zwrócił się z prośbą do Rady nauczycielskiej, aby zaoszczędzono dziewczynie tej przykrości, lecz mimo wszelkich perswazyj zmuszony był dać formalne świadectwo o niewinności. Słusznie „Riecz" zauważa, że każdy psychiatra w żądaniu takiem spostrzeże oznaki sadyzmu, a społeczeństwo od osób zasiadających w Radzie nauczycielskiej ma prawo zażądać świadectwa innego rodzaju, a mianowicie poddania ich sądowo psychiatrycznej ekspertyzie.

Zawiły rachunek przy zmianie prezydenta. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej otrzymuje roczną pensyi 300.000 franków. Z tej sumy 150 000 fr. stanowi właściwą pensyę osobistą, druga zaś połowa dzieli się na dwie części, mianowicie 75 tysięcy franków na utrzymanie domu i 75.000 na podróże i koszta reprezentacyi. Obecny prezydent Fallières otrzyma tę kwotę za miesiąc styczeń, ale następny miesiąc luty będzie przyczyną zawiłego obrachunku. Fallières bowiem kończy swoje urzędowanie 17 lutego, a 18 b. m. już inny prezydent będzie miał prawo do pensyi. Rząd francuski, nie chcąc pierwszemu wypłacić choćby jednego centyma więcej, a drugiego skrzywdzić, postanowił, że Fallières za luty ma otrzymać 17/28 całej pensyi, a następca jego w tymże samym miesiącu otrzyma 11/28 czyli pierwszy dostanie 182 142 fr. 67 centymów, a drugi 117 857 fr. 33 cent.

Pojedynek hr. Tiszy z hr. Szechenyi'em. Między hr. Tiszą a hr. Szechenyi'em odbył się wczoraj wieczorem pojedynek na szable. Zaraz przy pierwszem starciu Szechenyi odniósł ranę w czoło; hr. Tisza wyszedł bez szwanku. Pojedynek zakończono. Przeciwnicy rozeszli się bez pojednania. Pojedynek odbył się na takich samych ciężkich warunkach, jak pojedynek Tiszy z hr. Karolyi'em Tisza zranił ciężko swego przeciwnika, zadając mu ciężką ranę w czoło długości 5 cm. Hr. Szechenyi'ego przewieziono do sanatoryum.

Hr. Tisza będzie miał prawdopodobnie jeszcze jeden pojedynek, wyzwał go bowiem poseł Dezydery Polonyi, obrażony uwagą Tiszy, że on, Tisza, wita się niemal z wszystkimi członkami opozycyi z wyjątkiem kilku a wśród tych i Polonyi'ego.

Mrozy w Kalifornii. Z Los Angelos donoszą: Z powodu wielkiego zimna zbiory cytryny w Kalifornii zniszczone. Zaledwie 1/5 będzie uratowana. Również zniszczony jest zbiór pomarańcz. Szkodę obliczają na 20 milionów dolarów; z tego tracą koleje wskutek zmniejszonej liczby frachtów 8 milionów.

Potrzeba chłopców
do Administracyi „Naprzodu"
(Kraków, ul. Filipa 11).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 9 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy** (ul Zacisze 12) odbędzie się w sobotę 11 b m. zabawa towarzyska. Wstęp wraz z garderobą dla panów 1 K, dla pań 80 b. Początek o godz. 8 wieczór.

Komunikaty lwowskie.

* **Odczyty.** W organizacyi politycznej VII okręgu (Żółkiewska 125) odbędzie się staraniem komisyi oświatowej P. P. S D. 10 stycznia odczyt: Sprawa polska w obecnej chwili; 17 stycznia odczyt: Program partyjny.

Krakowska Spółka Tramwajowa.

W sobotę dnia 11 b. m. rozpoczną się próbne przejazdy nowych wozów motorowych po nowo otworzyć się mającej linii „III. most na Wiśle—Plac Dominikański—Salwator“.

Z tego powodu, dla względów bezpieczeństwa jest koniecznem, aby normalny ruch tramwajowy w ul. Starowiślnej był w tych dniach aż do odwołania zatrzymany.

Te wozy, które jadą do Parku krakowskiego będą rozpoczynały swą jazdę od głównej poczty, a wozy nadjeżdżające od Parku krakowskiego będą swą jazdę u głównej poczty kończyły.

Przystanki na pozostałej części starej linii zostaną niezmienione.

Te osoby jadące tramwajem, które chciałyby od starego mostu podgórskiego dojechać do głównej poczty, muszą jechać linią 1 „Most podgórski—Dworzec“ a na rynku głównym przesiąść do wozu jadącego od Parku krakowskiego do głównej poczty.

Jazda od głównej poczty do mostu podgórskiego odbywać się będzie w ten sam sposób, lecz w odwrotnym kierunku.

Dyrekcya.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiałek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1310)